

opusdei.org

List nr 8 [O duchu służby, którym członkowie Dzieła mają żyć wobec Kościoła]

List, oznaczony incipitem Legitima hominum, nosi datę 31 maja 1943 r. Został rozesłany 6 lutego 1967 r.

20-12-2022

List nr 8

1. Słuszna wolność ludzi, jeśli są naprawdę uczciwi, z Bożą pomocą

prorowadzi ich do pragnienia służenia Bogu i Jego stworzeniom. *Servite Domino in veritate* (Tb 14,10), słuźcie Panu w prawdzie, radził Tobiasz swoim synom. I tej rady udzielam również Wam, ponieważ otrzymaliśmy od Boga wezwanie do szczególnej słuźby Jego Kościołowi i wszystkim duszom. Jedyną ambicją, jedynym pragnieniem Opus Dei i wszystkich jego córek i synów, jest służyć Kościołowi, tak jak on chce, aby mu słuźono^[1], w ramach specyficznego powołania, które dał nam Bóg.

Nos sumus servi Dei caeli et Terre (Esd, 5,11), myśmy słuźami Boga nieba i ziemi. I tym właśnie jest całe nasze życie, moje córki i synowie: słuźbą o celach wyłącznie nadprzyrodzonych, ponieważ Opus Dei nie jest i nigdy nie będzie – ani nie może być – narzędziem doczesnym. Opus Dei jest również słuźbą ludzką, ponieważ nie robicie

nic innego, jak tylko staracie się osiągnąć w świecie doskonałość chrześcijańską w sposób prawy, poprzez wasze wolne i odpowiedzialne działanie na wszystkich polach aktywności obywatelskiej; to bezinteresowna służba, która nie poniża, ale wychowuje, która powiększa serce – czyni je *rzymskim* w najwyższym znaczeniu tego słowa – i prowadzi do szukania czci i dobra ludzi w każdym kraju, aby każdego dnia było mniej ubogich, ignorantów, dusz niewierzących, ludzi zdesperowanych, wojen, niepewności, a więcej miłosierdzia i pokoju.

2. Chcemy służyć, czujemy się zaszczytzeni, że możemy to czynić i jesteśmy przekonani, że nie bylibyśmy w stanie naśladować Chrystusa – co jest naszym jedynym pragnieniem – gdybyśmy nie mieli tego zapachu. Pan, moje dzieci,

przyszedł na ziemię w tym celu – *filius hominis non venit ministrari, sed ministrare* (Mt 20,28); na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć – i każdy, kto chce Go naśladować, nie powinien pragnąć innego sposobu postępowania.

Powiem Wam za świętym Pawłem: *To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi* (Flp 2,5–7).

3. Tą drogą podąża papież, słodki Chrystus na ziemi^[2], Wice-Bóg, jak lubię go nazywać, który mówi o sobie, że jest *servus servorum Dei*, sługą sług Bożych. Skoro zatem Najwyższy Kapłan jest sługą, moje córki i synowie, to nie można

tolerować tego, że są katolicy, którzy nie chcą być sługami. Tylko jeden jest Pan, jedyny właściciel Kościoła: Jezus Chrystus, nasz Bóg, który – oprócz tego, że nas stworzył – nabył go za cenę swojej Krwi, *quam acquisivit sanguine suo* (Dz 20,28). Dlatego też ujmujący i sprawiedliwy jest sposób odnoszenia się do Jezusa w niektórych krajach Ameryki, gdzie nazywają go Gospodarzem.

Dusze ludzkie należą do Boga, a my tylko chcemy im służyć. Do tego nas powołał Bóg, dając nam wiarę i powołanie do Dzieła: *sic nos existimet homo ut ministros Christi et dispensatores mysteriorum Dei* (1 Kor 4,1). Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych.

Nie myślcie jednak, że łatwo jest uczynić z życia służbę. Konieczne jest przełożenie tego dobrego pragnienia na rzeczywistość, *albowiem nie w*

słowie, lecz w mocy przejawia się królestwo Boże(1 Kor 4,20), a praktyka nieustannej pomocy bliźnim nie jest możliwa bez ofiary. Święty Paweł pisał: *Instantia mea quotidiana sollicitudo omnium ecclesiarum* (2 Kor 11,28) – Moja codzienna udręka płynąca z troski o wszystkie Kościoły. To westchnienie Apostoła przypomina wszystkim chrześcijanom o odpowiedzialności, którą winni czuć wszyscy wierni, aby złożyć u stóp Oblubienicy Jezusa Chrystusa – Kościoła świętego – to, czym jesteśmy i co posiadamy, kochając go najwierniej, nawet za cenę mienia, czci i życia.

4. Dlatego, rozpoczynając te rozważania, przypominam sobie o wielkim brzemieniu ciężącym na papieżu i biskupach. Czuję się w obowiązku przypomnieć Wam o okazywaniu czci i przywiązania oraz udzielaniu im pomocy poprzez modlitwę i oddane życie. Członkowie

Ciała Mistycznego bardzo różnią się między sobą, ale wszyscy mogą odnaleźć swoją misję w służbie Bogu, całemu Kościołowi oraz duszom.

5. Różne są dary łaski, lecz ten sam duch; różne są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla [wspólnego] dobra.

Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu proroctwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak jak chce (1 Kor 12,4–11).

6. Wszyscy jesteśmy potrzebni, a wręcz niezbędni w Kościele. Mamy jedną misję do spełnienia – służbę i pracę apostołską. Jest oczywiste, że w świetle tej wspólnoty intencji nie ma zadań czy charyzmatów o większym lub mniejszym znaczeniu. Pozycja każdego będzie wysoka lub niska, tylko w zależności od wierności łasce Bożej i prawości intencji, z jakimi się je wykonuje.

Dlatego też On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa (Ef 4,11–13).

7. Nie wolno Wam jednak zapominać, że misja służby dotyczy szczególnie tych, którzy mają władzę

w Kościele. Im wyżej ktoś jest postawiony tym większa spoczywa na nim odpowiedzialność i większy obowiązek poświęcenia.

Dźwiganie ciężaru Kościoła i czuwanie nad jego stałym wzrostem jest trudne. Powtarzam Wam to, aby miłość, jaką duch Dzieła każe wam odczuwać wobec tych, którzy mają to posłannictwo na swych barkach, wzrastała z każdym dniem. Byście zawsze zapewniali im pomoc waszą jednością oraz wspierali pracą apostołską w świecie, pośród równych Wam obywateli.

8. Pan wymaga od nas wszystkich największej wierności Jego poleceniom i chce, abyśmy byli gotowi wypełnić ten obowiązek: *unusquisque proprium donum habet ex Deo, alius quidem sic, alius vero sic* (1 Kor 7,7); każdy jest obdarowany przez Boga inaczej: jeden tak, a drugi tak.

Dlatego zawsze powtarzam, że *aby służyć*, trzeba *służyć* [również w sensie *nadawać się*]. Aby służyć Mistycznemu Ciału Chrystusa, potrzebujemy prawego, dobrze uformowanego sumienia, które wydaje owoce dobrych uczynków i umie uszanować wolność sumienia innych.

Potrzeba nam bogatego życia wewnętrznego, które jest pewnym znakiem przyjaźni z Bogiem i niezbędnym warunkiem każdej pracy na rzecz dusz. Trzeba dokładnie przyswoić sobie doktrynę i żyć wiarą, aby dzięki ich szerzeniu uchronić dusze przed popadnięciem w błędy ignorancji lub pietyzmu, który swoją próżną, sentymentalną lub zabobonną pobożnością szpeci oblicze prawdziwej pobożności.

9. Konieczne jest także, abyście uczyli ludzi, czym jest ich powołanie w Kościele. Pomóżcie im zrozumieć, że

ich największym zobowiązaniem powinna być służba, i – między innymi poprzez apostołstwo niedawania – starajcie się, aby pokochali hojność i oderwanie; i aby zrozumieli, że dziecko Boże musi pracować dla swojego Ojca, nie oczekując ziemskich korzyści.

Zachowujcie żywego ducha nadprzyrodzonego i gorliwość apostołską. Unikajcie myślenia, że życie duchowe ogranicza wolność, a formacja doktrynalna to sterta niezrozumiałych formuł, zaś apostołstwo to dodatkowe zadanie w wolnym czasie.

Swoim przykładem zapobiegajcie tchórzliwemu porzucaniu przez tak wielu chrześcijan pracy w wielu szlachetnych i zgodnych z prawem dziedzinach, pozostawiając je w rękach wrogów Boga i Jego Kościoła. Działajcie zdecydowanie – co wymaga zapomnienia o sobie – aby

nie popaść w wygodną bierność tych, którzy lekkomyślnie nadużywają Bożej Opatrzności i oczekują nadzwyczajnej pomocy, której Pan nie ma powodu udzielać, jeśli nie zastosujemy środków ludzkich, jakie są w naszym zasięgu.

10. Nie dziwcie się jednak, że znajdują się ludzie, którzy uznają za ambicję Wasz zapal pracy dla Boga na wszystkich stanowiskach w społeczeństwie – na tych, do których jesteście uprawnieni ze względu na wasz zawód lub wykształcenie lub ze względu na wasz status obywatelski. Będą i tacy, którzy poczują się urażeni waszą postawą służby.

Nie przejmujcie się nimi. Jest pewne powiedzenie, które nie spodoba się tym, którzy *szczekają*:^[3] Szkoda tracić czas na rzucanie kamieniami w psy, które szczekają przy drodze. Bez ostentacji i robienia widowiska nadal wyznaczajcie sobie cele, szlachetne

środki, konkretne zadania, które pomogą wam iść naprzód z ludzką i nadprzyrodzoną stanowczością, aby złożyć u stóp Chrystusa wszystkie ziemskie zajęcia.

11. Nie troszczcie się o to, co ludzie powiedzą. Pracujcie, nie oglądając się na opinię innych, bo przeciwna postawa jest zła i nikomu nie przynosi korzyści. Zastanówcie się tylko, czy Bóg jest zadowolony i cieszcie się, gdy zobaczycie, że inni postępują tak samo.

Córki i synowie moi, radujcie się także wtedy, gdy dają się odczuć trudy pracy, przypominając Wam być może, że służycie. Słodką służbą Miłości napełnia duszę pokojem, nawet jeśli nie brakuje smutków. Jestem dumny z mojego życia – tak jak i wy – że mogę być sługą całego świata.

Chcę służyć Bogu i z miłości do Boga służyć z miłością wszystkim ludziom

na ziemi, niezależnie od ich języka, rasy, narodu czy wyznania; bez czynienia jakiegokolwiek z tych różnic, które ludzie, z większym lub mniejszym fałszem, tworzą w życiu społecznym.

Wielkie i piękne jest posłannictwo służby. Dlatego właśnie ten dobry duch, który jest doskonale pogodzony z miłością do wolności, musi przenikać całą pracę moich córek i synów w Opus Dei. Chcę też, aby to była najważniejsza cecha mojego ubogiego życia kapłana i waszego Ojca: być i umieć być sługą zawsze, a zwłaszcza w czasach, kiedy wielu będzie uciekać od pokory służby innym.

12. W dzisiejszym świecie, – przy całym tym zamieszaniu, przepychankach, fałszu, o których już wam mówiłem – jest wielu ludzi, których przeraża pojęcie służby, bo są pełni pychy i nie rozumieją, że na

świecie służymy sobie nawzajem. Nie ma na ziemi nikogo, kto by w jakiś sposób nie musiał służyć innym, bo jesteśmy zależni od tych, którzy mieszkają w naszym kraju, od tych, którzy są blisko i od tych, którzy są daleko, od tych, którzy mieszkają w innych krajach – od wszystkich.

Służymy innym – czy tego chcemy czy nie – i mamy to czynić chętnie, z radością, jaką Pan przypisał naszemu duchowi: *servite Domino in laetitia* (Ps 100[99],2), służcie Panu z weselem.

13. Nie zabraknie Wam trudności, bo każdy, kto próbuje robić coś dobrego, zawsze napotyka na przeszkody, a w przypadku służby Kościołowi ośmielę się powiedzieć, że są to zwykle przeszkody rozwiązywane rutynowo.

Czasami zaskakujące jest to, że są one stawiane właśnie przez tych, którzy uważają się za katolików lub się nimi nazywają. Gdy się jednak

blżej przyjrzeć, nie możemy nazwać ich postępowania *sprzeciwem dobrych*, ponieważ często są to ci sami, którzy, w sposób bardziej zawołowany atakują innych członków Kościoła lub tych, którzy nim rządzą.

Ich taktyka jest zazwyczaj dwojaka: z jednej strony starają się pomniejszyć lub zignorować działalność tych, którym przeszkadzają, aby nie wyglądało na to, że atakują Kościół. Z drugiej zaś strony maskują to nikczemne działanie pseudoapostolskimi szatami, pod pozorem zjednoczenia się pod wspólnym sztandarem z tymi, którzy z nienawiści do Kościoła gotowi są ich poprzeć, aby zniszczyć dzieła, które w łonie Kościoła sam Bóg, stosownie do czasów, wspiera dla swojej chwały i służby.

14. Kiedy przed laty wygłaszałem nauki dla duchowieństwa w całej

Hiszpanii, często mówiłem o trzech rodzajach księży. Pierwszy stanowią, ci którzy nikomu nie szkodzą, ale nie czynią też nic dobrego, ponieważ stali się kościelnymi biurokratami. Drugi rodzaj to buntownicy, którzy nieustannie są w ruchu, robiąc wiele zamieszania i hałasu. Trzecią grupę tworzą prawdziwie gorliwi kapłani, którzy pełni świętego entuzjazmu nie cofają się przed żadną ofiarą, byleby tylko przybliżyć dusze do Boga.

Ci, którzy należą do dwóch pierwszych grup, nie są zazwyczaj przez nikogo atakowani. Jedynie ci z trzeciej grupy – właśnie z powodu ich gorliwości w służbie Kościoła – są narażeni na krytykę i szemranie. Przeciw ich ofiarnej pracy nie brakuje diabelskich sojuszy, które – nawet gdyby miały słuszne motywy, a zwykle ich nie mają – wykraczają poza poczucie sprawiedliwości i popadają w coś, co wydaje się niewytłumaczalną żądzą zemsty. W

nich publicznie ramię w ramię uczestniczą osobistości kościelne wespół z osobistości świeckimi znanymi z nieustannych ataków na wiarę katolicką.

15. Poza tym jest bolesne, że taki sposób traktowania tych, którzy chcą być wierni, znajduje uznanie wśród ludzi, którzy powinni mieć trzeźwe rozeznanie. Smutno jest na to patrzeć, ponieważ, przez okazywanie uwagi i dawanie wiary takim szarlatanom, przeoczona zostaje niesprawiedliwość i nieuczciwość, która jest popełniana; Żal tych dusz, które są celem takich działań, bo często nie mają żadnych środków obrony lub udowodnienia prawdy. Większość oszczerstw jest anonimowa i nie ma możliwości odwołania się.

Często na tych biedaków spada sarta śmieci, *ex informata conscientia*, i niestety, sumienie – które przyjmuje

rzeczy święte – bywa często chwiejne i wypełnia się także rzeczami ogromnie złymi.

Nie można osądzać bez wysłuchania oskarżonego, tylko na podstawie tego, co zostało powiedziane, bo gdybyśmy zapomnieli o tej elementarnej zasadzie roztropności, nikt nie pozostałby w Kościele Bożym. Oskarżyciele ci nie będą przyjaciółmi Boga, który powiedział: *vos amici mei estis, si feceritis quae ego praecipio Vobis* (J 15,14); wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję, jeśli postępujecie uczciwie.

16. Czasami stosowane są niedzisiejsze procedury, nieludzko utajnione, które nie pozwalają nikomu się bronić; które zmuszają oskarżonego do walki w ciemnościach, do udręki, ponieważ nie wie, od kogo pochodzi oskarżenie ani o co jest oskarżony; a jeśli pyta,

nie otrzymuje odpowiedzi.

Przypisuje mu się rzeczy, o których nie wie – gdyby je znał, mógłby je łatwo obalić – a jedyną pociechą, jaka mu pozostaje, jest ofiarowanie swoich cierpień Bogu i myślenie, że coś podobnego przydarzyło się Jezusowi: *nemo tamen palam loquebatur de illo propter metum Iudaeorum* (J 7,13), nikt jednak nie mówił o Nim jawnie z obawy przed Żydami.

Taki system jest niesprawiedliwy. Cóż z tego, że sporządza się raport lub wiele raportów, a nawet proces, skoro zainteresowana strona lub jej obrońcy nie mogą poznać przyczyn oskarżenia. ponieważ tak często oskarżycielem kieruje osobista pasja, zupełnie niezależna od sprawiedliwości.

Dlatego w takich smutnych przypadkach zazwyczaj bardziej współczuję oskarżycielom i tym,

którzy osądzają, niż tym, którzy są oskarżani. Pierwsi ryzykują duszą; drugim można powiedzieć słowa z pierwszego Listu św. Piotra: *si quid patimini propter iustitiam, beati* (1 P 3,14); ale jeżelibyście nawet coś wycierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście.

17. Szczerze uważam, że jeżeli ktoś jest oskarżony, to właśnie on powinien być przesłuchiwany w pierwszej kolejności, ponieważ to on zna teorię i praktykę tego, co robi, i będzie w stanie wyjaśnić kwestie, które są mu przedstawiane. Czasami jednak można odnieść wrażenie, że błąd jest mylony z winowajcą, i są tacy, którzy uważają, że tym, co naprawdę kogoś interesuje, jest potępienie winowajcy, bez próby naprawienia błędu: między innymi dlatego, że błąd nie istnieje.

Nawet faryzeusze – *et qui missi fuerant erant ex pharisaeis* (Jn 1,24) –

zachowali się w sposób szlachetniejszy, pytając Chrzciciela wprost: *tu, quis es*, Kto Ty jesteś? (Jn 1,19) A jednak pewnego razu Jan, *videns autem multos pharisaeorum, gdy widział [...] wielu spośród faryzeuszów* (Mt 3,7), strofował ich, nazywając ich: *plemię zmijowe* (Tamże).

18. Zakończmy już tę dygresję. Nie chcę zbytnio wydłużać tego listu, a muszę jeszcze poczynić pewne uwagi na temat niektórych cech naszej służby Panu i duszom.

Pierwszą rzeczą, na którą pragnę Wam, drogie córki i drodzy synowie moi, zwrócić uwagę – a mówiłem o niej już wiele razy – jest świeckość naszego zadania, bo podejmujemy się go jako zwykli obywatele – równi innym obywatelom, a jednocześnie różniący się od innych tym, że wypełniając pośród świata nasze

obowiązki zawodowe szukamy świętości i apostołujemy.

Nikt nie odważy się powiedzieć, że świeccy nie mogą chrystianizować działalności, w którą są zaangażowani na co dzień. Jednak znajdują się tacy, którzy nie będą w stanie zrozumieć tych, którzy próbują wcielić w życie ten prosty, naturalny i Boży sposób uświęcania się i prowadzenia apostołstwa.

19. Z tego powodu nowość Opus Dei nie może być sprawiedliwie oceniana przez tych, którzy mentalnie są przyzwyczajeni do studiowania jedynie problemów życia duchownego lub zakonnego, a nie są przyzwyczajeni do badania lub medytowania nad rzeczywistością świecką, nad życiem zwykłego chrześcijanina, który musi żyć oderwany od świata, ale jednocześnie w świecie, kochając go, zaangażowany w zadania doczesne,

wykonując pracę, z której żyje, a w naszym przypadku, z której żyłby też, gdyby nie był członkiem Opus Dei.

Przy takiej mentalności wasza wytrwałość w pracy zawodowej – nawet w zmęczeniu czy znużeniu – łatwo została zinterpretowana jako ambicja zdobycia władzy czy urzędu, podczas gdy przeciwnie, chodzi tylko o to, aby w pracy dążyć do uświęcenia, wykonując ją z największą możliwą doskonałością – także po ludzku – z miłości do Boga i dla przybliżenia dusz do Chrystusa i Jego Kościoła, w ofiarnej, trudnej i pokornej misji przyjaźni i służby.

Nie możemy być uważani za amatorów^[4], tak jak zakonnicy lub kapłani, którzy wykonują świeckie zawody lub marginalnie uprawiają świeckie nauki, wypaczając mniej lub bardziej swoje powołanie kapłańskie lub zakonne, a nawet

samą pracę naukową lub zawodową, która jest im obca.

20. Tak jak już Wam powiedziałem, nasza praca jest świecka, pełna dobrego antyklerykalizmu wypływającego z miłości do kapłaństwa i kążącego nam być wiernie przywiązаныmi do papieża i do ordynariuszy, chociaż z powodu wierności im nie brakuje nam niezrozumienia.

Córki i synowie moi nie ustawajcie w głoszeniu miłości i posłuszeństwa okazywanego ojcu świętemu. Nawet gdyby Pan Jezus tak nie postanowił, rozsądek podpowiada, że w Kościele potrzebna jest silna władza centralna – Stolica Apostolska – aby doprowadzić do rozsądku tych, którzy w Kościele nie mogą się porozumieć i są skłócenі.

Jednak ponad i przed tymi logicznymi argumentami jest wola Boga, który chce mieć Wikariusza na

ziemi i który nieomylnie wspomaga go swoim Duchem.

21. Musimy więc żyć dobrym antyklerykalizmem, który wzmacnia miłość do Kościoła.

Jestem pewien, że podoba się on Panu, ponieważ skłania nas do pragnienia dla Kościoła i jego służ świętej wolności od doczesnych więzów; ponieważ sprawia, że z natury brzydzimy się wszelkiego rodzaju nadużyciami, małostkowością, które wykorzystują Krzyż Chrystusa dla osobistych korzyści lub zamieniają boskie powołanie do służby w narzędzie do gromadzenia pieniędzy, szukania wygody lub własnego zysku. Natomiast istnieją również złe odmiany antyklerykalizmu. Jeden z nich w sposób gwałtowny, diaboliczny i z nienawiści do Boga przy pomocy najokrutniejszych środków prowadzi do zrównania z

ziemią wszystkiego, co ma odniesienie do religii i kapłaństwa. Inny, chociaż nie korzysta z przemocy, do spraw Bożych odnosi się z lekceważeniem i pogardą. Trzeci zaś powstaje, gdy się widzi, jak duchowni i świeccy wykorzystują Kościół do osiągnięcia dóbr czysto doczesnych.

22. Klerykał zazwyczaj gardzi prawem, tak jakby dotyczyło ono wszystkich z wyjątkiem jego samego. Prawo, bowiem, narzuca służbę, a ten, kto nie ma ducha Jezusa Chrystusa nadużywa swojej władzy, aby inni mu służyli. Obchodzi się z duszami w sposób despotyczny, jak gdyby były one *kozami z jego stada*. Biorąc je za rogi, mówi: *one są moje*. Depcze w ten sposób świętą wolność sumień.

Temu, kto tak postępuje, brak pokory, która nadaje sens wszelkiej pracy apostołskiej, i zamiast

współdziałać w rozszerzaniu królestwa Chrystusa, wyrządza szkodę jedności Kościoła i pracy duszpasterskiej.

23. Mentalność pozbawiona ducha służby, który powinien być obecny we wszystkich, którzy pracują dla Chrystusa, prowadzi do traktowania urzędu nie jako obowiązku, ale jako okazji, którą można wykorzystać dla własnej korzyści, lub jako przywileju zwalniającego od wszelkich obowiązków, lub jako własnego folwarku, który można zagospodarować według własnego kaprysu.

Takie postępowanie nie jest usprawiedliwione nawet w przypadku nadużycia władzy na rzecz jakiegoś ruchu apostołskiego lub dzieła służącego dobru dusz. W tym bowiem, co należy do wszystkich dzieci Kościoła, nie ma miejsca na kaprys czy faworyzowanie. Jest to

zadanie powierzone *intuitu ministri Dei* – pracownikowi Bożemu *intuitu gregis seu populi Dei*, to znaczy dla dobra wszystkich wiernych.

24. Mając jakąkolwiek misję w Ciele Mistycznym Chrystusa, należy postępować nie jak właściciel, ale jak wierny zarządca, który wie, że będzie musiał zdać sprawę ze swoich czynów. *Któż – zapytał pewnego dnia Pan – jest owym rządcą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowi nad swoją służbą, żeby na czas rozdawał jej żywność? Szczęśliwy ten sługa, którego pan powróciwszy zastanie przy tej czynności.*

Prawdziwie, powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem.

Lecz jeśli sługa ów powie sobie w duszy: Mój pan ociąga się z powrotem i zacznie bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić, i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna;

*każe go cwiartować i z niewiernymi
wyznaczy mu miejsce (Łk 12,42–46).*

Dobry zarządca wie, jak
sprawiedliwie rozdzielać dary swego
pana. Wie, jak sprawić, by talenty,
które otrzymał, działały na korzyść
wszystkich sług, bo *non est
personarum acceptor Deus* (Dz 10,34),
Bóg naprawdę nie ma względu na
osoby.

25. Jest to z pewnością trudne
zadanie, ponieważ trudno jest nie
dać się zwieść pozorom, a wierny
zarządca musi być wrażliwy na
poruszenia Ducha Świętego, aby
rozdzielać dobra Pańskie tak, jak
uczyniłby to sam Pan. Nie może też
kierować się wygodnictwem,
wyznaczając tym, którzy są dobrymi
sługami – właśnie dlatego, że są
dobrymi sługami – najbardziej
nieprzyjemnego zadania, albo
rozdzielając stanowiska i urzędy bez

uwzględnienia koniecznego
przygotowania ludzi.

Wiecie, że nie lubię przemocy, ale po ludzku rzecz biorąc, rozumiem ostrą reakcję tego, kto za swoje czyste pragnienie służenia nie otrzymał żadnej innej ludzkiej zapłaty z wyjątkiem aroganckiego traktowania. Nawet jeśli nie zabiegał o ziemskie zapłaty, jest przecież istotą ludzką i nietrudno o sytuację, w której ciągle napięta cięciwa zrywa się.

26. Po przeciwnej stronie antyklerykalizmu, o którym mówię, stoi próba wykorzystania statusu katolika do narzucania osobistego kryterium w kwestiach podlegających różnym opiniom lub dożądania od innych katolików świadczenia pewnych usług bez zapłaty tego, co jest sprawiedliwe i rozsądne, ponieważ świadczenie takie jest ich pracą a zatem również

ich środkiem do życia i utrzymania. Dodatkową okolicznością obciążającą jest to, że gdyby te usługi zlecono innym osobom, być może obojętnym lub wrogim Kościołowi, zostałyby one opłacone tak, jak powinny, nawet gdyby wiązało się to ze zdradą Kościoła.

Milczę i modłę się, kiedy dostrzegam wżyciu politycznym jakiegoś kraju świeckich, którzy przypisują sobie reprezentowanie hierarchii kościelnej, kompromitując ją w sprawach doczesnych. Owi świeccy, którzy ostentacyjnie nazywają siebie katolikami, nie są zdolni, lub nie wydają się zdolni, do przyjęcia osobistej odpowiedzialności, która należy do nich, jako obywateli. Przyłgnęli do Kościoła jak bluszcz do muru, najpierw zakrywając go swoimi liśćmi, a potem niszcząc go korzeniami szukającymi soku w pęknięciach szlachetnych fundamentów. Przychodzi mi na

myśl ten fragment ze św. Łukasza i wydaje mi się, że słyszę głos Jezusa, naszego Pana, który mówi do nich: *Napisane jest: Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców* (Łk 19,46).

27. Klerykalny sposób postępowania, nawet gdyby stały za nim dobre intencje, prowadzi także do oczekiwania od innych realizacji inicjatyw i projektów apostolskich, bez uwzględnienia kosztów ich realizacji. Jest rzeczą oczywistą, że ci, którzy poświęcają się pracy dla Chrystusa, muszą to czynić bezinteresownie, ale nie można zapominać, że apostoł potrzebuje również jeść i przyodziać się, nakarmić swoich i odpocząć.

Jesteście świadkami, że nigdy nie odmawialiśmy posługi duszom, nawet gdy pociągało za sobą koszty. Wiemy, co powiedział św. Paweł: *Dominus ordinavit iis qui Evangelium*

annuntiant, de Evangelio vivere (1 Kor 9,14), Tak też i Pan postanowił, ażeby z Ewangelii żyli ci, którzy głoszą Ewangelię; ale możemy też powtórzyć za Apostołem: *non usi sumus hac potestate, sed omnia sustinemus, ne quod offendiculum demus Evangelio Christi* (1 Kor 9,12), nie korzystaliśmy jednak z tej możliwości, lecz znosimy wszystko byle nie stawiać żadnych przeszkód Ewangelii Chrystusowej.

28. Kiedy zamiast chęci służenia pojawia się fałszywa miłość do Kościoła, wtedy zaczynają panować samowola i przywileje, a zdrowa atmosfera, wynikająca z pracy w obecności Boga, zostaje zmaćcona i zamglona. W konsekwencji następuje absurdalna sytuacja niezrozumienia i braku przychylności wobec tych, którzy chcą jedynie służyć.

Przepisuję, bez komentarza, słowa św. Jana: *Napisałem kilka słów do gminy, lecz Diotrefes, który pragnie być pierwszym wśród nich, nie przyjmuje nas. Dlatego, gdy przybędę, upomnę go za jego wystąpienia i złośliwe wypowiedzi przeciwko nam. A nadto, jakby mu jeszcze było tego za mało, odmawia on udzielenia gościny braciom, a tym którzy chcą to czynić, zabrania, a nawet wyklucza ich z Kościoła (3 J, 9–10).*

29. Najdroższe córki i synowie, także i w tym widzicie, że Dzieło jest z Boga, ponieważ, podobnie jak pierwsi chrześcijanie, doznaliśmy tego samego losu z powodu niezrozumienia i gorliwości fałszywych braci, którzy przyszli, by traktować nas jak heretyków. Kłamią z zazdrości i niestety zapominają, że kiedy zdecydują się mówić prawdę, dopiero wtedy będą owocni w Chrystusie: *veritas liberabit vos, prawda was wyzwoli (J 8,32).*

Musieliśmy cierpieć^[5] – i nic nie wskazuje na to, by pozwolono nam na razie pracować w pokoju – ale nie omieszkajcie wyjaśnić tym, którzy mówią wam, jakby z litości, *jak wielu macie wrogów: tak, i jak wielu przyjaciół!* Taka jest bowiem rzeczywistość i każdego dnia będzie coraz więcej tych, którzy nas rozumieją i kochają.

Teraz, z miłości do swego Dzieła, Pan czyni nas bohaterami przypowieści o krzewie winnym i latoroślach; dopuszcza przeciwności, *ut fructum plus afferat* (J 15,2), abyśmy wydali jeszcze większy owoc. W oczach ludzkich jest to może niezrozumiałe – można by powiedzieć: ja tego nie rozumiem... «*el señor corregidor tampoco lo entiende*»^[6]. W planach Bożych opatrnościowi są ci ludzie, którzy, wyęzając umysł, szukają dziury w całym, gdy – aby zrozumieć Dzieło – wystarczy być katolikiem dobrej woli i znać minimum zasad

pracy duszpasterskiej, teologii i prawa.

30. Prosty duch Opus Dei miłuje prawdę i szczerść; ma na celu służbę Kościołowi, prowadzi do poszanowania i obrony wolności. Szczerze mówiąc, nie wyobrażam sobie żadnej innej służby dla sprawy Bożej, która nie miałaby przynajmniej miłości do osobistej wolności człowieka.

Będziemy zatem miłować jedność i wspierać różnorodność w Kościele; ze złości będziemy traktować narzędzia jedności i będziemy się do tej czci przyczyniać; będziemy rozumieć przejawy katolickości i wewnętrznego bogactwa, które przejawiają się w różnorodności duchowości, stowarzyszeń, rodzin i działań, które w każdym czasie i na każdym miejscu dają dowód, że wszystkie pochodzą od tego samego

niepodzielnego Ducha (por. 1. Kor 12,11).

Dlatego trzeba szybko reagować na każdą udawaną służbę Kościołowi, która wypacza nadprzyrodzony sens jakiegokolwiek zadania duchowego i apostołskiego, lub która próbuje naruszyć wolność jednostki lub wolność naszej Matki Kościoła.

31. *Ut omnes unum sint, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno – consummati in unum – aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował, tak jak Mnie umiłowałeś (J 17,21–23).*

Jest to modlitwa, którą Jezus modlił się za nas do Boga Ojca. Jest to

również modlitwa, którą, zjednoczone z Jezusem Chrystusem, wszystkie dzieci Pana w Opus Dei modlą się codziennie od początku istnienia Dzieła: *pro unitate apostolatus*, o jedność, którą tylko papież daje całemu Kościołowi, a biskup, w komunii ze Stolicą Apostolską, swojej diecezji.

32. Jedność w miłości, w miłości Boga, aby wszyscy ludzie wiedzieli, że Pan ich miłuje i chce, aby byli zbawieni: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16).

Pragnienie jedności, córki i synowie mojej duszy, jest także kolejnym powodem, abyśmy ze wszystkich sił kochali papieża i byli zawsze gotowi mu służyć, niezależnie od tego, jakim jest człowiekiem. Kiedy się zestarzejecie, a ja zdam sprawę przed Bogiem, nie omieszkajcie

powiedzieć swoim braciom, że Ojciec miłował papieża z całego serca.

33. Jesteśmy ponadto w doskonałej sytuacji, aby służyć i wspierać jedność Kościoła. Trudno jest nam ingerować w pracę apostolską innych, ponieważ nasze apostolstwo jest obiektywnie inne i realizujemy je w inny sposób, zawsze poprzez pracę zawodową.

Przede wszystkim różni się całkowicie od tego, co czynią zakonnicy, z tej prostej przyczyny, że nie jesteśmy zakonnikami, ani nie powstaliśmy po to, by ich zastępować. Różni się także od sposobu apostolstwa innych stowarzyszeń wiernych. Nasze zadania apostolskie opierają się na pracy zawodowej – nie są czymś dodanym do zwykłej działalności obywateli i profesjonalistów – i wymagają pełnego oddania się Bogu

w pracy, która jest zarówno zawodowa, jak i apostołska.

34. Utrzymujecie się z waszego zawodu. Musicie zarabiać wystarczająco dużo, aby utrzymać siebie i pomóc finansowo Dziełu w jego pracy duchowej. Apostolstwo nie jest dodatkiem do waszego zawodu ani nie jest czymś od niego odrębnym. Zatem naszą służbę Kościołowi w pracy duszpasterskiej wykonujemy gratis. W tym odróżniacie się od innych świeckich, którzy poświęcając się całkowicie lub częściowo jakiemuś apostołatowi, czerpią z tego całe utrzymanie lub jego część i w ten sposób obciążają diecezję lub Stolicę Apostolską.

Opus Dei i jego dzieci nie potrzebują pieniędzy, ponieważ pracują, i są więcej niż samowystarczalne. Za to potrzebujemy pomocy dla naszych dzieł korporacyjnych. Im większą

pomoc otrzymujemy tym lepiej możemy służyć duszom.

35. Poruszacie się na płaszczyźnie relacji doczesnych, społecznych i zawodowych. Poprzez pracę indywidualną lub w organizacjach kulturalnych, naukowych, politycznych, ekonomicznych itp. dajecie doktrynę i życie wewnętrzne, doprowadzając waszych przyjaciół i kolegów do spotkania z Jezusem Chrystusem.

Dlatego, że jesteście włączeni z racji prawa i obowiązku we wszystkie ludzkie działania, będziecie mogli, każdy z osobna, bronić najskuteczniej nie tylko interesów Kościoła i jego nauczania, które powinno oświecać kulturę, naukę i sztukę, a także samego życia i wolności wszystkich katolików oraz wszystkich szlachetnych stowarzyszeń, rodzin i organizacji,

broniąc jednocześnie wolności wszystkich ludzi.

36. Ingerencja może mieć miejsce tylko wtedy – ponieważ będziemy walczyć, aby zapobiec takim nadużyciom – gdy ktoś, o błędnej mentalności klerykalnej, zechce narzucić jedyne kryterium w jakiegokolwiek dziedzinie, którą Bóg pozostawił wolności ludzkiej opinii, aby nie utracić – na przykład – kontroli nad pewnymi działaniami społecznymi, politycznymi, ekonomicznymi itp. noszącymi próżne określenie katolickich. My zawsze opowiadamy się za wolnością.

Jedność osądu dla katolików, a więc i dla członków Dzieła, może być dana tylko przez hierarchię Kościoła, gdy uzna ona to za stosowne dla dobra dusz. Ci, którzy kierują Dziełem, nie mają nic do powiedzenia ponieważ nie jest ich zadaniem udzielanie

wskazówek w tych sprawach, w których każdy z was jest osobiście wolny i odpowiedzialny.

37. W takich okolicznościach dobro dusz domaga się jasnej, pozytywnej postawy ze strony hierarchii – my będziemy jej posłuszni. Niestety nie braknie poza Dzielęm tych, którzy lamentują, gdy Kościół przemawia, ponieważ czyni to w sposób, który im się nie podoba; ani tych, którzy narzekają, gdy Kościół milczy. Zawsze znajdą się tacy, którzy narzekają na milczenie Kościoła, z tej prostej przyczyny, że chcieliby rzucić swoją osobistą odpowiedzialność na hierarchię kościelną swojego narodu.

Gdyby ktoś usiłował obwiniać innych za swoje czyny; gdyby ktoś nie pogodził się z tym, że zniknie z ubogiej sceny swego światka apostolskiego, politycznego czy społecznego; gdyby ktoś upierał się

przy przypisywaniu sobie zasług lub sukcesów innych ludzi, albo gdyby nie chciał zrezygnować z przyjemności zyskania sławy, okazałoby się, że siewcy niezgody mają rację, a wtedy słowa Kościoła mogłyby rzeczywiście stać się powodem zgorszenia, ale nie ze strony Kościoła, który jest Nauczycielem prawdy, lecz z powodu nieposłuszeństwa niektórych jego dzieci.

38. Dlatego nie ustawajcie w głoszeniu umiłowania wolności i okazujcie ją poprzez pracę z osobistą odpowiedzialnością we wszystkich ludzkich zadaniach. Stanowczo podkreślam, że Dzieło jako takie nie ma nic wspólnego z tego typu zadaniami; Dzieło ma jedynie podtrzymywać dynamikę Waszego życia wewnętrznego i pomagać Wam w poznawaniu nauki Jezusa Chrystusa, abyście mogli wszędzie pełnić służbę, której Bóg od nas

wymaga. Wielkoduszną służbę pełnioną – jak już powtarzałem – z mentalnością świecką: z mentalnością chrześcijańskiego profesjonalisty, który nie używa imienia świętego, aby sprzedać kilogramy po dziewięćset gramów; ani nie używa imienia Kościoła na próżno, aby zyskać ekonomicznie lub społecznie.

Krótko mówiąc, służcie duszom jako ludzie dojrzały i gotowi zdać sprawę ze swoich czynów, nie angażując w swoją działalność obywatelską ani Oblubienicy Jezusa Chrystusa, ani Dzieła.

39. Ten świecki sposób służenia Kościołowi odnosi się także do działalności, którą Dzieło jako instytucja prowadzi w celach wyłącznie apostoelskich, by umożliwić lepsze poznanie nauki Pana. Obejmuje ona cały zakres zgodnych z prawem działań, jakie

może podejmować grupa obywateli. Zatem jest także ich zadaniem zawodowym.

Wiecie, że w konsekwencji nigdy nie nadajemy tym dziełom apostołstwa korporacyjnego, ani żadnemu z naszych ośrodków, przydomka katolicki^[7] lub imienia świętego patrona. W ten sposób lepiej ujawnia się świecki charakter naszej pracy, bez ukrywania jej treści apostołskiej.

40. Będziemy podążać w tym kierunku, nawet jeśli wiąże się to z niemałymi ofiarami finansowymi. W państwach katolickich na przykład instytuty, szkoły itp. prowadzone przez Kościół lub zakonników często cieszą się wieloma przywilejami, w tym całkowitym lub częściowym zwolnieniem z podatków, lub pewnymi pomocami finansowymi. Ilekroć będziemy mieli taką możliwość, chętnie zrezygnujemy z tych przywilejów – które zresztą nie

wszystkim się podobają – byle tylko nie stracić świeckiego sposobu pracy i służby Kościołowi.

Ponadto, gdyby te dzieła były oficjalnie katolickie, to część wiernych, a przede wszystkim wielu niekatolików przestałoby w nich współpracować. W dodatku moje dzieci, które nimi kierują, byłyby niepokojone przez wielu, którzy mając wypaczoną mentalność, zwracają się do katolickich apostołów o pieniądze, by skorzystać z łatwej formy zarobku.

41. Zostawmy jednak te rozważania na boku, a powróćmy do tego, o czym mówiłem Wam wcześniej. Mówię do Was o służbie i zacząłem wskazywać jej cechy. Chciałbym teraz zatrzymać się nadkwestią bezinteresowności, która jest ściśle związana ze świeckim sposobem pracy, który mamy w Dziele. Jak często Wam powtarzam: trzeba służyć nie

oczekując na ziemi nawet spojrzenia wdzięczności.

Z całą świadomością ośmielam się
Was zapewnić, że nie jest to często
spotykany sposób
postępowania. Módlmy się, aby
powody, które skłoniły św. Bernarda
z Clairvaux do napisania tych słów
do papieża Eugeniusza III były już
tylko przeszłością: *Wielkie nadużycie!
Niewielu patrzy na usta ustawodawcy,
wszyscy patrzą na jego ręce. Ale nie
bez powodu. To one rozdzielają
stanowiska i miejsca pracy.... Kiedy (ci
ambitni) składają ofertę służby, to
głównie wtedy, gdy chcą dominować.
Obiecują, że będą wierni, aby
wyrządzić więcej krzywd tym, którzy
im ufają.*

*Ci, znienawidzeni przez ziemię i niebo,
położyli ręce na jednym i na drugim,
pełni bezbożności przeciw Bogu i
arogancji przeciw rzeczom świętym;
obłudni między sobą; naśladowcy*

swoich podobnych; nieludzczy dla obcych; ludzie niekochający nikogo i przez nikogo nie kochani, chcący, by się ich wszyscy bali, a sami lękający się wszystkich.

To są właśnie ci, którzy nie cierpią być poddanymi i nie udaje im się przewodniczyć, są niewierni wobec przełożonych i nieznośni wobec podwładnych. Nie wstydzą się prosić, ale jednocześnie mają twarde serce, by odmówić. Są niecierpliwi i niespokojni, póki nie otrzymają, a niewdzięczni po otrzymaniu.

Wyćwiczyli swój język, aby mówić wielkie rzeczy, podczas gdy wszystko, co czynią, jest bardzo małe. Bardzo dużo obiecują, a bardzo mało spełniają; to łagodni pochlebcy i bardzo zgryźliwi obmawiacze; obłudnicy i bardzo złośliwi zdrajcy ^[8].

Moje dzieci, cytat jest długi, ale oszczędza wszelkich komentarzy. Nie zapominajcie, że miłość i służba

Kościółowi, jeśli są autentyczne, nie zatrzymują się na osobach kierujących, ponieważ służba ta zawsze ma wyższy cel: *Domino Christo servite* (Kol 3,24), Służcie Chrystusowi jako Panu. Zapewniam Was, że nie jest łatwo o czystość intencji w tej kwestii.

42. Dla tych, którzy nie idą drogą prawdy, ci, którzy ją głoszą są niewygodni. Tak jak męczennik i święty są niewygodni dla letnich, a dla gorliwych są inspiracją. Kościół potrzebuje jednak miłości swoich dzieci, które oderwane od swojej opinii, mające na uwadze cele nadprzyrodzone, po rozważeniu w obecności Boga są zawsze gotowe ujawniać prawdę.

Trzeba to czynić w przekonaniu, że tylko w ten sposób można naprawdę pomóc temu, który kieruje, temu, który służy, trzymając wodze. Trzeba to czynić ze świadomością, że Dobry

Pasterz powinien wiedzieć o chorobie którejś z owiec, nawet jeśli niesie to ze sobą trud i komplikacje, które zawsze będą święte.

A kiedy nie możecie mówić – bo nie jest to stosowne lub ponieważ otrzymaliście radę od tego, kto jest upoważniony do jej udzielenia – musicie umieć milczeć, ofiarując Bogu ból i cierpienie, których doświadczacie. Z wiarą w Opatrzność dojdziecie w ten sposób do przekonania, że służyć to znaczy pracować ze wzrokiem zawsze zwróconym ku niebu.

43. Przypominam Wam, że powinniście się starać prowadzić przykładowe życie, służąc bezinteresownie Kościołowi i wszystkim duszom. Zapewniam Was, że wysiłek, jaki podejmujecie, aby nie odmawiać odpowiedzialnych stanowisk w życiu cywilnym, jest całkowicie zgodny z rzeczywistością

Opus Dei, ponieważ to zaangażowanie – szlachetne, zawsze z użyciem w pełni legalnych środków – nie ma innego celu niż bezinteresowna służba; byłoby diabelską pokusą myśleć, że jest to osobista ambicja.

Będziecie pracować na tych stanowiskach w tym samym duchu, w jakim pracowalibyście przy najbardziej ukrytych i pokornych zadaniach: z zapalem do służby – nie znajduję innego słowa – przekonani, że urzędy, które dla dzieci Bożych w Jego Dziele są obowiązkami, muszą być zawsze chętnie przyjmowane i chętnie pełnione z miłości do Pana i całej ludzkości.

44. Innymi cechami naszej służby dla Kościoła są: brak szumu i rozgłosu oraz osobista i zbiorowa pokora, z jaką staramy się pracować. Od początku Dzieła powtarzam Wam, że nie potrzebujemy żadnej tajemnicy i

że nasza dyskretna rezerwa w tych sprawach, które należą do prywatności sumienia każdego z nas, chociażby była ona wówczas najbardziej konieczna, ma być czymś, co zawsze powinniśmy przeżywać w sposób naturalny.

Ale – nalegam – bez tajemnic i sekretów, których ani nie potrzebujemy, ani nie lubimy. Jestem Aragończykiem i również w ludzkiej sferze mojego charakteru kocham szczerość: czuję instynktowną odrazę do wszystkiego, co jest zatajeniem.

Są jednak ludzie, którzy żywią się tym, co ludzie powiedzą oraz statystyką. Udawanie jest złotą zasadą ich egzystencji. Osoby o tej mentalności nie będą mogły nas zrozumieć.

Niezdrowa ciekawość, która każe badać prywatne życie innych, wiedzieć o rzeczach, które nie powinny wychodzić poza ramy

sumienia, a która tak często służy jedynie do zabicia powołania i zaszkodzenia Kościołowi, nie jest w stanie pojąć głębokiego chrześcijańskiego sensu naszego sposobu działania.

Są to ludzie, którzy wszystko – poza pieniędzmi, którymi się posługują – ujmują w statystykę i zdają się nie zdawać sobie sprawy, że istnieją rzeczy duchowe, których nie da się sprowadzić do liczb.

Oczywiście nie gardzę statystyką, którą uważam za konieczną, ale uważam – widzę to wyraźnie – że nie powinno się jej nadawać takiego rozgłosu, jaki się jej czasem nadaje. I nie opieram się tylko na pamięci moich niedawnych doświadczeń w Hiszpanii, podczas prześladowań religijnych w czasach komunizmu^[9], ale także na tym, co wiem o innych narodach.

45. Niestabilność polityczna jest prawie stała w wielu krajach, które są stale narażone na ruch prześladowań antykatolickich. W takich okolicznościach nie jest wcale stosowne, aby wrogowie Kościoła w publikacjach zawierających takie statystyki lub po prostu w tego rodzaju dokumentach przygotowywanych w kuriach biskupich, mogli znaleźć dane, niekiedy bardzo szczegółowe, które posłużą im do zniszczenia zorganizowanych sił katolickich. Nie wolno nam zapominać o pośpiechu, z jakim prześladowcy chcą dostać się do kościelnych archiwów.

Ani przed rokiem 1936, ani po nim nie angażowałem się bezpośrednio lub pośrednio w politykę. Jeśli musiałem się ukrywać, nękany jak przestępca, to tylko dlatego, że wyznawałem wiarę, chociaż Pan nie uznał mnie za godnego palmy męczeństwa. Trzykrotnie jednak

omal nie zginąłem śmiercią męczeńską^[10]: w jednym z tych przypadków przed domem, w którym mieszkaliśmy, powieszono osobę, którą pomyłono ze mną.

46. Dobro Kościoła wymaga – jest to naprawdę obowiązek – aby nie dopuścić do unicestwiania sług Boga, jak to uczynili wtedy, siedem, osiem lat temu, kiedy wymordowali tyle tysięcy kapłanów i prostych wiernych, zniszczyli świątynie i domy zakonne.

Zniszczyli też domy, w których prowadziliśmy nasze apostołstwo, ale ponieważ imiona moich synów nie figurowały w dokumentach kurii, mogli prześladować tylko mnie. I prawie wszyscy, którzy byli ze mną w tym czasie, nadal mogli pracować dla dobra dusz, przechodząc niezauważeni.

47. Jest rzeczą stosowną, by w podobnych warunkach większość

tych, którzy tworzą Dzieło, została uratowana, aby mogli nadal prowadzić działalność apostołską, nawet pośród ciężkich prześladowań, pomagając ukrywającym się kapłanom, zapewniając wiernym możliwość skorzystania z sakramentu pokuty i – jak niektórzy z Was – chrzcząc, udzielając Komunii świętej, niosąc pokrzepienie katolikom.

Warto byłoby zastosować procedurę, którą państwa stosują w przypadku niektórych ze swoich najbardziej skutecznych instytucji – bez stwarzania wrażenia tajemnicy – która w naszym przypadku nawet nie istnieje – unikać niepotrzebnego rozgłosu. Pocieszająca jest myśl o chrześcijańskiej pracy, jaką mogą wykonywać moje dzieci, jeśli nie są oficjalnie znane jako członkowie Dzieła; a to może być osiągnięte, dla większości z nich, bez tajemnicy i sekretów, których nie potrzebujemy.

48. Sądzę, jednym słowem, że kompetentna władza powinna otrzymać takie dane statystyczne, jakie uzna za stosowne, ale – przynajmniej, jeśli chodzi o Opus Dei – wydaje mi się niebezpieczne, by broniąc – jak zawsze będziemy bronić – praw biskupów, publikować statystyki krajowe lub diecezjalne zawierające zbędne dane lub by dane te były przechowywane w archiwach kurii.

Generalnie wielebni ordynariusze znają nazwiska przełożonych zakonnych i ich adresy, a w przypadku duchownych – nazwiska i adresy księży, którzy posiadają licencje pasterskie w diecezji. W przypadku stowarzyszeń wiernych – takich jak nasze – znają adresy stowarzyszeń i nazwiska osób kierujących nimi.

49. Nikomu nie przyszłoby na myśl, że ordynariusz wie – lub chce

wiedzieć – co każdy z zakonników robi w jego diecezji. O każdym z nich wie, że jest zakonnikiem, jeśli w ogóle go zna, i to wystarczy: jedynym, który wie o tym, co robi – i to nie zawsze – jest jego bezpośredni przełożony, chyba że dojdzie do skandalu.

Pomyślcie o informacjach, jakie biskup posiada o każdym współbracie z pobożnego stowarzyszenia lub o każdym członku Akcji Katolickiej. Pomyślcie także o informacjach, jakie posiada na temat pieniędzy każdego parafianina. Aby mieć wszystkie te bezużyteczne dane, potrzebowałyby ogromnego archiwum, zbioru archiwistów i wyczerpującej ilości papierkowej roboty.

Ciekawą rzeczą, moje córki i synowie moi, jest to, że niektórzy z nich chcą nawet wiedzieć o nas, ile włosów mamy na głowie.

50. Dla dobra Kościoła musimy modlić się o zakończenie tej niesprawiedliwej dyskryminacji: niech przynajmniej wszyscy traktują nas jak innych obywateli, jak równych sobie, ponieważ – tak jak oni – płacimy podatki, odbywamy służbę wojskową i nie chcemy żadnych przywilejów, których nie mają nasi koledzy.

Musimy starać się wymazać oszczerstwo tajemniczości, które ludzie rzucają na Opus Dei. Nie brakuje tych, którzy ośmielają się nazywać Dzieło masonerią. Jest to wielki błąd, ponieważ nie mamy się czego uczyć od wrogów Chrystusa, aby służyć Jezusowi Chrystusowi, Jego Kościołowi i Jego Wikariuszowi.

Być może tym, co ich niepokoi, jest *dezorganizowana organizacja*, jaką oferuje nasz sposób apostołowania, i wiedzą, że niesłuszne nagłaśnianie ich przynależności uniemożliwiłoby

pracę wielu moich synów, którzy, będąc *oficjalnie* znani jako członkowie Opus Dei lub jako odpowiedzialni katolicy, nie mogliby prowadzić swojej działalności w wielu środowiskach – uniwersyteckich, związkowych, robotniczych, gospodarczych, politycznych itd.

51. I mówię *oficjalnie*, ponieważ w rzeczywistości – i jest to kolejny dowód na to, że w Dziele nie ma żadnej tajemnicy – ogromna większość z Was jest znana jako członkowie Opus Dei swoim rodzinom, przyjaciołom i kolegom, którzy czują *bonus odor Christi* waszego życia. Byłoby absurdem, gdyby wasze powołanie zostało oficjalnie i publicznie ujawniane i żeby wszyscy wytykali was palcami.

Między innymi dlatego, że nasza droga – zwykłych chrześcijan – jest całkowicie obca takiemu rozgłosowi,

zawsze mówię to tym, którzy pytają mnie, czy niektórzy z was jesteście z Dzieła (*de Casa*), i czy możecie powiedzieć, że jesteście – odpowiadam: *oni są całkiem wolni w tej materii, mogą to zrobić, jeśli uważają to za stosowne. Jeśli nie jest to konieczne, nie ma potrzeby ujawniać tego, ponieważ jest to rzecz osobista i prywatna, która należy do ich sumienia.*

52. Nie dziwcie się jednak, że ci, którzy mają w zwyczaju popisywać się swoim statusem katolika lub osoby Kościoła, aby uzyskać przywileje lub robić interesy, nie rozumieją powodów naszej dyskrecji. Ich ogólna zasada postępowania jest tak przeciwna do naszej, że nas nie rozumieją.

Nie ukrywamy faktu bycia katolikami. Okazujemy to w czynach poprzez naszą pracę i, jeśli to konieczne, jesteśmy gotowi wyznać

to również wtedy, gdy wiąże się to z ryzykiem, tak jak Józef z Arymatei, *nobilis decurio, qui et ipse erat exspectans regnum Dei, et audacter introivit ad Pilatum et petiit corpus Iesu* (Mk 15,43), poważny członek Rady, który również wyczekiwał królestwa Bożego. Śmiało udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa.

53. Nie obawiajcie się jednak, że Kościół będzie deptał tę cechę naszego ducha. Wiecie, jak jesteśmy powszechnie rozumiani i kochani przez ordynariuszy diecezji, w których pracujemy; Niezależnie od tego, jaką formę prawną przyjmie ostatecznie Dzieło, Kościół, który jest naszą Matką, uszanuje sposób bycia swoich dzieci, ponieważ wie, że w tym wszystkim chcemy jedynie mu służyć i podobać się Bogu.

To jest powód, dla którego nie dopuszczamy ani wątpliwości, ani podejrzeń wobec Kościoła, ani nie

tolerujemy ich u innych. Nie szukamy słabych stron Kościoła – z powodu działania w nim ludzi – aby go krytykować, jak to skłonni czynić niektórzy, którzy zdają się nie mieć ani wiary, ani miłości. Nie wyobrażam sobie, że można kochać swoją matkę i mówić o niej z dystansem.

I nigdy nie będziemy wystarczająco zadowoleni z naszej pracy, bez względu na to, jak wiele usług, z łaską Bożą, oddamy Kościołowi i Papieżowi, ponieważ miłość będzie wymagała od nas więcej każdego dnia, a nasza praca zawsze będzie wydawała się skromna, ponieważ czas, który mamy, jest krótki: *tempus breve est* (1 Kor 7,29).

54. Obok bezinteresownej miłości musimy mieć wielką ufność. Jestem pewien, że z Bożą pomocą będzie ona wzrastać w waszych duszach, i to mimo niezrozumienia, na jakie może

pozwoić Pan, które – nalegam –
nigdy nie będzie niezrozumieniem
Kościoła.

W tym duchu synowskiej ufności
będziemy zawsze z radością i
szczęściem przyjmować wszelkie
wiadomości, jakie do nas przyjdą od
Oblubienicy Jezusa Chrystusa, nawet
jeśli są one bolesne lub mogą się
takimi wydawać w oczach ludzi
spoza Dzieła, ponieważ wiemy, że nic
złego nie może nam przyjść od
Kościoła: *diligentibus Deum omnia
cooperantur in bonum* (Rm 8,28); Bóg
z tymi którzy go miłują, współdziała
we wszystkim dla ich dobra.

Ośmielam się was zapewnić, że nasza
radość, pomimo wszystkich trudów,
nie przestaje wywoływać zdumienia
i zaskoczenia, a przede wszystkim
zbudowania u tych, którzy bez
powodu, bo nie może być żadnego
powodu, oczekują od nas innej
reakcji.

55. Na koniec chcę Wam powiedzieć o czymś jeszcze, co przenika całą naszą posługę apostolską. Ponieważ kochamy Kościół, darzymy wielką miłością także biskupów, *których Duch Święty ustanowił, aby kierowali Kościołem Boga* (Dz 20,28). Kierunek pracy naszej i ordynariuszy diecezji jest taki sam. W diecezjach pozostają owoce naszej pracy. Jako obywatele staramy się wspierać ich pragnienia naszym szczególnym sposobem pracy, ponieważ w przeciwnym razie nie mielibyśmy łaski Boga, Pana naszego.

W takim duchu jesteśmy posłuszni. Ordynariusze wydają polecenia apostolskie, a my będziemy pracować skutecznie i bez rozgłosu. Jeśli ordynariusz nie wymaga niczego szczególnego, będziemy pracować w służbie diecezji, starając się osiągnąć cele właściwe dla Opus Dei.

Dlatego biskupi – praktycznie wszyscy – cieszą się i są bardzo wdzięczni za dobro, które czynicie w ich diecezjach. Pamiętajcie jednak, że logiczną rzeczą jest nie tylko to, aby oni byli zadowoleni z nas, ale także to, abyśmy my byli zadowoleni z nich – wiem, że rozumiecie to wyrażenie, które nie jest lekceważące – ponieważ naszą pracą świecką przyczyniamy się do służby diecezji i do poprawy życia duchowego wiernych, nie kosztując diecezji ani grosza, nie wymagając niczyjej pomocy. Jednym słowem, czynimy z miłości do Kościoła, naszej Matki i do dusz, to, co ordynariusz jest zobowiązany czynić ze sprawiedliwości, na mocy swojej konsekracji biskupiej i misji powierzonej mu w diecezji.

56. Módlcie się gorliwie za biskupa diecezjalnego, jak Was tego od początku uczyłem. Traktujcie go z uprzejmością, która odpowiada

nadprzyrodzonemu i ludzkiemu tonowi Dzieła. W tym punkcie różnimy się od zakonników, którzy logicznie rzecz biorąc, muszą mieć inny stosunek do biskupów, nawet jeśli jest on bardzo delikatny, ponieważ ich sposób pracy jest inny^[11], i ponieważ mają inną mentalność, formację, ducha. Ponieważ całe ich działanie jest kościelne i jest realizowane według bardzo różnych schematów, zgodnie z pojęciem stanu doskonałości, co odróżnia ich od innych wiernych: a więc i od nas.

Kiedy księży ordynariusze prosili nas o to, współpracowaliśmy – i nadal będziemy współpracować – bezpośrednio w apostołatach promowanych przez diecezję, chociaż spełnienie tych pragnień wymagało często niemałych ofiar osobistych, a nawet finansowych z naszej strony.

57. We wszystkich naszych apostołstwach korporacyjnych – za które Dzieło jest w pełni odpowiedzialne – działamy zawsze w porozumieniu z biskupem, ponieważ naszym celem jest wzmocnienie jego autorytetu i uniknięcie rozłamu w apostołstwie.

Jedność nie może być jednak uniformizmem. Wszyscy chrześcijanie, a zwłaszcza ci, którzy osobiście i całkowicie poświęcają swoje życie na służbę Bogu, są zjednoczeni we współodkupieńczej misji Kościoła. Jednak współpracują w niej na różne sposoby, zgodnie ze swoim specyficznym powołaniem.

Jedność zatem wymaga od nas umiłowania Bożego powołania, które otrzymaliśmy i wierności temu powołaniu. To droga pracy, bycia użytecznym dla całego Kościoła, którą wola Boża pragnie dla nas. To droga do pokazania w praktyce, że

wszystkie powołania są kochane i rozumiane. Duch Boży przekazuje chrześcijanom bardzo różnorodne dary.

58. Kto nie potrafi kochać, a przynajmniej szanować powołania innych – wraz z zadaniami apostołskimi, jakie każde powołanie ze sobą niesie – ten nie kocha właściwie własnego powołania. Może dlatego, że w sposób nieuporządkowany pragnie, aby powołanie innych było takie samo jak jego własne; albo też pragnie wchłonąć wszystkie apostołaty do swojego własnego, czego bezpośrednią konsekwencją jest brak koncentrowania się na celach, które ze względu na sprawiedliwość powinien wypełniać. Dlatego staje się przeszkodą w pracy innych oraz w jedności i różnorodności apostołstwa.

Nie będę się rozwodził nad wszystkim, co mi podsuwają te rozważania, które wykraczają poza temat listu, ale chcę powtórzyć, że bardzo kocham i czczę zakonników i wszystkie dusze, które pracują dla Chrystusa. Paweł napisał do wiernych w Filippi: *testis enim mihi est Deus, quomodo cupiam omnes vos in visceribus Iesu Christi*, albowiem Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi [ożywiony] miłością Chrystusa Jezusa (Flp 1,8).

59. Fenomen apostolski Dzieła, moje córki i synowie moi, oraz Wasze powołanie są tak szczególne – i tak różne od narodzin i rozwoju powołania zakonnego – że wszyscy członkowie Opus Dei, ani przed, ani po odnalezieniu tej drogi świętości w świecie, nie myśleli poważnie o oddaniu się Bogu w kapłaństwie lub w stanie zakonnym.

Dlatego też nie zabieramy nikogo z jego miejsca, prowadząc go do powołania, które nie jest jego własnym powołaniem. Nie możemy zawrócić nikogo z drogi, którą Bóg mu wyznaczył. Zawsze będę Wam powtarzał, że nie chcemy być postrzegani jako zakonnicy na luzie. Nie jesteśmy zakonnikami, nie mamy takiego powołania.

W Opus Dei pozostajemy tym, kim byliśmy zanim zostaliśmy jego członkami. Jesteśmy zwykłymi ludźmi – samotnymi, żonatymi, wdowami, księżmi – którzy nie zmieniają swojego stanu, nawet jeśli osobiście poświęcają swoje życie służbie duszom z Miłości.

60. Ci, którzy są braćmi w Jezusie Chrystusie i pracują dla jednego Pana – nawet jeśli wykonują różne zawody: *fuit.... Abel pastor... et Cain agricola* (Rdz 4,2) – nigdy nie mogą być dla siebie nawzajem przeszkodą.

Apostolstwo nie ma granic i jest za mało rąk do pracy. Dla wszystkich starczy pracy. Ktokolwiek przez zawiść, zazdrość lub tyranie przeszkadza w pracy braci, nie może nie zastosować do siebie tego surowego zarzutu Pisma Świętego: *Dzięki temu można rozpoznać dzieci Boga i dzieci diabła: każdy, kto postępuje niesprawiedliwie, nie jest z Boga, jak i ten kto nie miłuje swego brata. Taka jest wola Boża, którą objawiono nam od początku, abyśmy się wzajemnie miłowali. Nie tak, jak Kain, który pochodził od złego i zabił swego brata. A dlaczego go zabił? Ponieważ czyny jego były złe, brata zaś sprawiedliwe (1 J 3,10–12).*

Nie ma nic szczególnego w tym, że Pan, który jest Ojcem, okazuje pewne upodobania temu czy innemu ze swoich dzieci. Każdemu daje to, co jest odpowiednie dla niego samego i dla pożytku rodziny oraz całego przedsięwzięcia.

Błąd leży w niedelikatności osoby, która nie akceptuje i nie jest zadowolona z siebie, a także zazdrości tego, co należy się innym. Ten błąd może prowadzić do pokusy oddalenia brata, kiedy tylko jest to możliwe, jak to uczynili bracia Józefa (por. Rdz, 37).

61. Kończę już, córki i synowie mojej duszy. W duchu, który otrzymaliście, z wielką radością przygotujcie się do pójścia wszędzie tam, gdzie wzywa Was służba świętemu Kościołowi Bożemu. Gdziekolwiek będziecie, naturalność Waszego życia – chrześcijanina i chrześcijanki – uczyni Was najskuteczniejszymi narzędziami nadprzyrodzoności wszelkich działań ziemskich, także tam, gdzie Kościół jest prześladowany lub gdzie imię Jezusa nie jest znane. Złączeni z zadaniami całego Ciała Mistycznego odnowicie wszystkie rzeczy w Jezusie Chrystusie (por. 1 Kor 15,27–28; Ef

1,10). Nie zapominajcie, że nie pracuję za wynagrodzenie na tym świecie. Ale Pan jest tak dobry, że daje mi Waszą wierność!

Maiorem horum non habeo gratiam, quam ut audiam filios meos in veritate ambulare (por. 3 J 4), Nie znam większej radości nad tę, kiedy słyszę, że dzieci moje postępują zgodnie z prawdą. Dlatego przyłączam się teraz raz jeszcze do modlitwy Pańskiej – *sanctifica eos in veritas* (J 17,17), *uświęć ich w prawdzie* – i modlę się, aby szczerść i prawda ofiarnej służby towarzyszyły Wam zawsze na wszystkich drogach świata.

62. Z radością uświadamiamy sobie, że Bóg wybrał nas od początku – *redemi te et vocavi te nomine tuo: meus es tu* (Is 43,1); bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim. Wprowadził nas do wielkiej rodziny Opus Dei, której

dumą jest służba wszystkim duszom,
a przede wszystkim Kościołowi:
Jednemu, Świętemu, Katolickiemu,
Apostolskiemu i Rzymskiemu; służba
Najwyższemu Kapłanowi, z
bezwarunkową miłością. Wierni
Jezusowi Chrystusowi, posłuszni
Magisterium Kościoła, modląc się i
pracując nad rozszerzaniem
Królestwa Bożego.

Moje najdroższe córki i najdrożsi
synowie, bądźcie świadomi tak wielu
rzeczy, których Nasz Pan, Kościół i
cała ludzkość oczekują od Opus Dei,
które jest jeszcze prawie jak ziarno
ukryte w bruzdzie. Bądźcie świadomi
wielkości Waszego powołania i
kochajcie je z każdym dniem coraz
bardziej, zdecydowani być
narzędziem, którego potrzebuje Nasz
Pan, z optymizmem, z radością, z
nadprzyrodzonym zmysłem.

Śmiało naprzód, moje dzieci! Jezus i
Kościół wiele od Was oczekują, ale

niech to będzie dobrze wpojone w Wasze głowy i serca, że nic nie uczynimy, jeśli nie będziemy świętymi.

63. W służbie, która jest waszym życiem, nie zabraknie Wam łaski Pana. On Was powołał. Możecie też liczyć na wstawiennictwo świętych Archaniołów i świętych Apostołów, których wzywamy jako Patronów, oraz na stałą pomoc Aniołów Stróżów.

Wasza służba czynkami będzie ofiarna i uległa. Będzie to wielkoduszne i zawsze aktualne *fiat*, w jedności z Najświętszą Dziewicą, Matką Jezusa Chrystusa i naszą Matką, która od Zwiastowania aż po Kalwarię towarzyszy nam swoim przykładem.

Jeśli w tej walce Bożej uznacie się za słabych, *infirmus dicat: quia fortis ego sum* (Jol 3,10), powiedzcie: z łaską mojego Pana jestem mocny. A ja za

św. Pawłem dodaję: *gratia vobis et pax!* (1 Tes 1,2), łaska i pokój niech będą z Wami!

Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach, pomni przed Bogiem i ojcem naszym na wasze dzieło wiary, trud miłości i wytrwałą nadzieję w Panu naszym Jezusie Chrystusie (1 Tes 1, 2–3).

Niech On Was zachowa!

Błogosławi Wam

Wasz Ojciec

Madryt, 31 maja 1943 r.

^[1] *Nie udało się ustalić, kto jest autorem hasła „Servir a la Iglesia como Ella quiere ser servida”, które było dobrze znane w czasach, gdy pisał Założyciel. Pojawia się pod koniec XIX wieku w kilku gazetach (np. w La Unión Católica, 6 lipca 1879,*

s. 1), choć może być z wcześniejszego okresu. W pierwszej połowie XX wieku było dość popularne i zostało przyjęte przez Akcję Katolicką i Katolickie Stowarzyszenie Propagandystów w Hiszpanii, choć używało go także wiele innych organizacji. Por. José María GARCÍA ESCUDERO, *Los cristianos, la Iglesia y la política (II)*, Madrid, Fundación Universitaria San Pablo, 1992, s. 101; Gonzalo REDONDO, *Política, cultura y sociedad en la España de Franco (1939–1975)*, t. II/1, Pamplona, Eunsa, 2005, s. 642.

[2] «*el dulce Cristo en la tierra*»: słowa Katarzyny ze Sieny, list nr 280 do Fra Raimondo da Capua, w: *Le lettere di Santa Caterina da Siena*, ed. a cura di P. Giuseppe DI CIACCIA o.p., vol. I, Bologna, Edizioni Studio Domenicano, 1996, s. 588.

[3] «*apedrear a los perros que os ladren en el camino*»: wyrażenie

używane już przez klasyków, które zachęca do ignorowania krytyki i prześladowań ze strony tych, którzy sprzeciwiają się dobru, które czynimy. Josemaría użył go w 14 punkcie Drogi.

[4] «*como aficionados*»: Escrivá pokazał, że ma bardzo jasną opinię na temat różnicy między świeckim powołaniem świeckich – które prowadzi ich do zajmowania się, na wezwanie Boga, sprawami doczesnymi z profesjonalizmem i kompetencją – a przypadkowym wykonywaniem tych zadań przez tych, którzy tego powołania nie posiadają. Nie brakowało mu świadomości, że tak wielu zakonników i księży prowadzi wielką pracę naukową i akademicką – niektórzy z nich byli jego przyjaciółmi, a w przypadku księży nawet synami – i że na przestrzeni dziejów pokazali oni, iż nauka i wiara nie są sobie przeciwstawne. Nielsa Stensena, Gregora Mendla czy

Georges'a Lemaître'a, którzy swoje obowiązki kościelne i religijne łączyli z uzyskiwaniem bardzo wysokich wyników naukowych. To, nad czym ubolewa, to dyletantyzm tych, którzy wkraczają na teren, który nie należy do nich, powodowani klerykalnym kompleksem wyższości.

[5] *«nos ha tocado sufrir»*: odnosi się do krytyki i oszczerstw, które były rozpowszechniane przeciwko Opus Dei i jego założycielowi na początku lat czterdziestych w Hiszpanii (por. AVP, II, s. 463–553, *Expansión*, s. 22–27, 50–73).

[6] to znaczy, że nikt, nawet najbardziej wykwalifikowany, nie jest w stanie jej zrozumieć. Corregidor był wysokiej rangi urzędnikiem królewskim w monarchii hiszpańskiej, pełniącym funkcje rządowe, policyjne, sądownicze itp. Nie udało nam się ustalić pochodzenia tego wyrażenia,

które może pochodzić z utworu literackiego lub z tradycji ludowej. Znaleźliśmy ją w gazecie z 1847 roku, ale nie podano tam jej pochodzenia (por. *El Católico*, 6 maja 1847, s. 235, dostępna w Bibliotece Cyfrowej Gazet Hiszpańskiej Biblioteki Narodowej).

[7] *«apelativo de católicos»*: To, że nie noszą tej nazwy, nie umniejsza faktu, że ich zasady wychowawcze są głęboko katolickie.

[8] Św. Bernard zclairvaux, *De Consideratione libri quinque ad Eugenium tertium*, IV, c. II. (SBO, III, pp. 451–452).

[9] *«la persecución religiosa del dominio comunista»*: odnosi się do antykatolickich represji, które miały miejsce podczas hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939) na terenach zdominowanych przez siły republikańskie. Chociaż komuniści nie byli w ścisłym sensie siłą

większościową po tej stronie, jej najbardziej ekstremistycznych członków – na ogół o ideologii marksistowskiej lub anarchistycznej – którzy rozpętali prześladowania religijne, zwłaszcza w pierwszych miesiącach wojny, nazywano potocznie komunistami; por. Julius RUIZ, *El Terror Rojo*, Barcelona, Espasa, 2012, s. 23.

[¹⁰] *«tres veces he estado a punto de morir»*: Być może chodzi mu o niebezpieczeństwo podczas rewizji przeprowadzanych przez milicjantów, z którego udało mu się uciec – ratując się przed bardzo prawdopodobną śmiercią – kiedy był zbiegiem w Madrycie (zob. *Escondidos*, s. 63–64; 69–70). Mimo że zeznania są rozbieżne, epizod z powieszonym mógł być pomyłką lub plotką opowiedzianą przez ludzi, którzy byli zdystansowani od rodziny Escrivów (por. *Escondidos*, s. 79).

^[11] «nos diferenciamos»: Wydaje się jasne, że różnica nie polega na większej lub mniejszej uprzejmości, ale na naturze relacji z biskupem diecezjalnym.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/list-nr-8-o-uchu-sluzby-ktorym-czlonkowie-dziela-maja-zyc-wobec-kosciola/> (01-04-2026)